

Leg. archiwalny IBL

50K

KOSCIÓŁ THEMIDY.

L. P. Białobłoki

Royal Manuscript

1811

1. Katedra — 00 mego

Smuta Kofka —

KOLCRO
THE MIDY

K O Ś C I Ó Ł

Nro 141.

T H E M I D Y.



w W A R S Z A W I E

w Miesiącu Maja Roku 1807.

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
30310 Warszawa, ul. Nowy Świat 78
Tel. 26-68-63

K O S C I O N

T H E M I D N



W A R S Z A W I E

5706

Wydawnictwo Książki i Piśmiennictwa

D O

JAŚNIE WIELMOŻNEGO

F E L I X A

H R A B I

ŁUBIENSKIEGO,

STAROSTY NAKJELSKIEGO,

DYREKTORA SPRAWIEDLIWOŚCI

K A W A L E R A

RÓŻNYCH ORDERÓW.

D O

PAVLE WILSON

FELIX

NEW

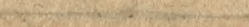
LIBRARY

UNIVERSITY OF TORONTO

ST. JEROME

NEW YORK

ROBERTSON





K O Ś C I O Ł T H E M I D Y.

*Non ego thure modo, aut picta tua templa tabella
Ornabo — — —*

Virgilius.

Sąsiedzkich łupów naieżdniczki chciwe
Zdradą się w Polskie wcisnąwszy zagrody ,
Włożyli na nas swe iarzmo zelżywe ,
Wydarli wszystkie swobody.

A czy na własnych dopełnienie zbrodni ,
Czyli na hańbę uciśnionych nową ,
Wzbronili nam się Tyrani niegodni
Oczytą tłumaczyć mową.



Tak tę Sarmatów Świątynią Themidy,
 Którą Boleśław wyftawił z Kaźmierzem,
 A od tyrańskieý zaślaniał ochydy
 Batory dzielnym puklérzem,

W któręý sześć wieków zasiadał Ród Lecha,
 I z serc ofiarę czystych Prawdzie palił,
 Splamiła nayprzód niewolnicza cecha,
 Potém Tyranizm obalił.

Ani ięý świetność z rozsądku Kapłanów,
 Ni ich gorliwość w strzeżeniu Urzędu,
 Nie mogła skłonić okrutnych Tyranów
 Do winnego dla nięý względu.

I TEN co w czafie grożącym ruina
 Pierwszy zasiadał między ięý Kapłany,
 Stawszy się szczęścia wspólnego przyczyna
 Co OYCEM LUDU iest zwany,

Mimo do NIEGO nasze przywiązanie
Od sprawowania Ofiar odsunięty,
Widział w żalosny dni trawiąc odmianie,
Zagładę Ofiary świętęj.

Wszyscyśmy na to, nieftety! patrzyli,
Jak na zwaliskach téj chlubnyj świątnicy,
Zbór ustawicznęj kłótni wystawili
Owi kraiów naiezdnicy.

Tam mnóstwo chytrych z Marchii piaskiżytęj
I z całych Niemiec zaczęło się schodzić
By mowy naszęj nieznaiąc oyczytęj,
Kłócić Kraiowców, nie godzić.

Oto te stosy pism Teutońskich liczne,
Skropione potem Polaka i łzami,
Stosy co pełne gmachy ich publiczne
Zostały tego świadkami,



W idziano nieraz — o haniebna myśli! —
Cnych nieszczęśliwéy ziemi właścicieli,
Którzy choć w sprawie nayflusznieyszéy przyśli,
Skrzywdzeni odeysć musieli.

W ob cym Języku wziąwszy wyrok iaki
Tłumaczów szukać byli przymuszeni,
By im odkryli tajemnicze znaki,
Jak owéy Delfickiéy Ksjeni.

Co większa! owych czczym stylem nadétych
Pism na Polaka prozbę im podaną,
Jak cudów, albo zjawień iakich świętych,
Lat kilka czasém czekano.

Intryga mieysce zaśląpiła Cnoty:
A tam gdzie były Bestronności, Szale;
Z pieniędzy posąg usypywać złoty
Chciwość kazała zuchwale.



Ztamtąd uboższym powracał ubogi,
Tam się to lęgło wszelkich matactw plemię,
Tam się Marchiyczyk przybrał w szkarłat drogi,
Z nędzą wszedłszy na tę ziemię.

Wzdychał Ród Polski zgnębiony niewolą,
Nie miał powstania nadziei promyka,
Lecz ten co Ludu zwykł ofładzać dolą
Kiedy go karząc dotyka,

Ten co zuchwałych olbrzymów poniża
Co trony jedne wznosi drugie strąca;
Widząc że się już tryumf zbrodni zbliża,
Złość światem miota wicherząca,

Bóg, którego są niezgłębne wyroki,
Chciał żeby ziemia wydała szczęśliwa
MĘŻA, którego sam kierując kroki
Za śrzodek w dziełach używa.



I gdy przez Niego rozumu pochodnią
I uciśnionym niesie wybawienia,
Gdy Go za Alpy wiedzie gromić zbrodnią;
Wysłuchał nasze westchnienia.

Natchnął Go Duchem swym, a w mgnieniu oka
Na brzegi Wifły od brzegów Sekwany,
Za swych Państw napaść, iak piorun z obłoka
Wpadł, gromiąc nasze Tyrany.

Zniknęli iak śnieg od promieni słońca
I sprzymierzeńcy wesprzeć ich nie mogą:
Tak pogrom świata niewinnych Obrońca
Wrócił nam Ojczyznę drogą.

Jak kiedy zima w wiosnę się już zmieni,
Ciepło rozgrzeje ziemię a deszcz zrosi,
Cała iey postać wdzięcznie się zieleni,
Wszystko co martwe się wznosi:

Tak Ród Sarmatów z izarzma uwolniony
 Niosąc swe serca WYBAWCY w Ofierze
 Wdzięczném ku NIEMU czuciem zapalony
 Do dzieł chwalebnych się bierze.

Owi się cisną pod sztandar zwycięski,
 A pod wolności hasłem, które mają,
 Ciężkie zadali niedobitkom klęski,
 Ci wewnątrznie Kray urządzają.

Ow, co go Tyran odrzucił zuchwały
 Od najsławniejszój dla Kraiu usługi;
 Doczekał ieszcze, aby nowój chwały
 Zyskał od Ludu laur drugi:

Tak Jabłoni w słodkie owoce obfita
 Choć w czasie zimy w martwój jest postaci,
 Po przykrych mrozach wdzięcznie znów rozkwita
 I swym nas darem bogaci.



Już Orły białe na bramach się wznoszą,
 Już rozrzucony ów przybytek kłótni,
 Już się ci z niego wścibę nie panoszą,
 Co opuścili go smutni.

Już widzi Polak radością przejęty
 W nowo wzniesionéj Themidy świątyni,
 Kiedy iéy Ołtarz otoczywszy święty,
 Ród Polki ofiarę czyni.

Już wiszą Szale wyroczni bezstronnéj,
 Idąc człek do nich w cnotcie zaufany,
 Wraca z owocem nadziei nie płonnéj
 I wielbi godne Kapłany.

Zeby zaś bratnie pomnieyszyć niezgody,
 Które podniecał Duch łakomstwa śmieie,
 W poiednawczym się przygotować wprzody
 Sprzecznym powinni Kościele.



A iak w czas, kiedy zysków podłych chciano
Kto więcej zwaśnił, więcej wziął w ofierze:
Tak dziś, kto więcej zgodził, — chlubna zmiano!
Wdzięczność w nagrodę odbierze.

Nikt się szukaniem tłumaczów nie biedzi,
Tchnące rozsądkiem, łagodnością zdania
W oyczystej mowie wzięwszy odpowiedzi
Na swe niedawne żądania.

To każdy Polak widząc z uniesieniem
Cięszy się nowym pomyslności stanem
Ale się oraz pyta z zadziwieniem:
Kto tu jest Arcykapłanem?

Kto tak rostopne dla nas rozrządzenia
W tak krótkim czasie i tak pilno czyni?
Czyiego one dziełem zatrudnienia,
W nowo wzniesionéj świątyni?



HRABIO! zostaną Rządu TWEGO ślady:
 Pożna potomność w dziejach ie wyczyta,
 I z témże czuciem co i iej naddziady
 O TWE się Imię zapyta.

Tak wiek wiekowi poda laur TWEX chwały
 W nagrodę TWYCH cnot , rozsądku i pracy;
 A czém Solona Atheny uznały
 Tém CIĘ uznają Polacy.

MARCIN WĄGROWSKI.



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-63

F
5706